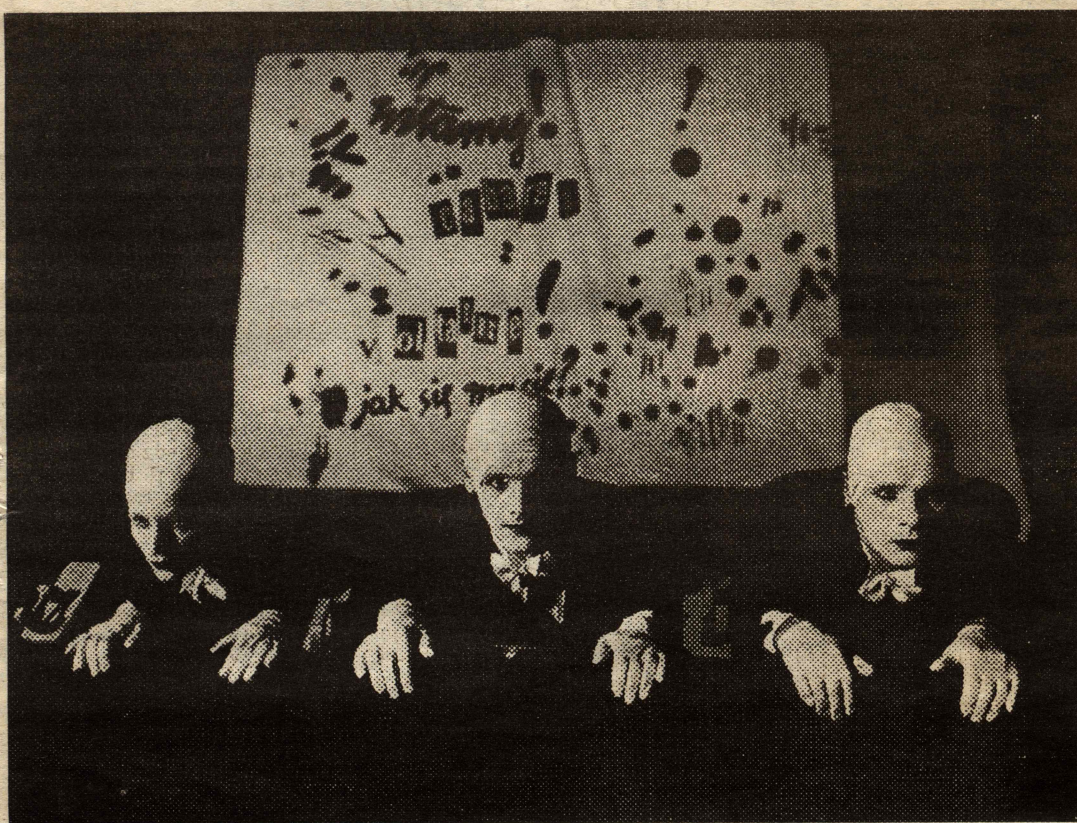


Ostatni wieczór

W 1916 r. w zuryskim Cabaret Voltaire, w którym dla zabicia czasu i nudy zbierała się przy kielichu awangarda intelektualna miasta, doszło do pierwszego zbiorowego wystąpienia DADA. W siedemdziesiąt lat później na deskach Teatru Witkacego odbyła się premiera spektaklu, nawiązującego do tamtego wydarzenia. Po siedmiu latach grania (115 przedstawień), przy nadkompletach publiczności, ten chyba najbardziej „hitowy” spektakl zakopiańskiego teatru zszedł z afisza. Pytani o przyczyny, artyści teatru Witkacego odpowiadają: „No cóż, jedne spektakle schodzą z afisza, inne na niego wchodzi”. Za kilka dni „Cabaret Voltaire” pojedzie na Węgry. Będzie to już naprawdę ostatni spektakl.



Fot. Wojciech Plewiński

„Cabaret Voltaire” miał formułę otwartą; niczym wyciągane z kapelusza piosenki, żarty dramatyczne i obrazy („Serce na gaz” Tristana Tzary, „Niemy kanarek” Georges’a Ribemont-Dessignesa, „Łysa śpiewaczka” Eugene’a Ionesco, wizje Artauda, wiersze Paula Eluarda) układały się w sceniczny collage, znajdujący się w ciągłej ewolucji. Zresztą „ciągła ewolucja” jest jedną z głównych zasad ideowych tego teatru. Jego spektakle w trakcie grania zmieniają się, pewne fragmenty wypadają, wchodzi nowe; po prostu te spektakle żyją.

★★★

Różne bywały spektakle „Cabaret Voltaire”. Niektóre trwały trzy godziny, niektóre sześć; pamiętam i taki, po którym na dworze świtało. Różni nadzwyczajni goście w nich występowali — m. in. Tomasz Stańko, „Young Power” i wiele innych znakomitości. Pamiętam pewien „odjazdowy” zespół, zadający bulwersujące pytanie: „Czy potrafisz zwykłym młotkiem zabić karpia?” Po spektaklu nie

kończące się bisy i owacje tłumnie zgromadzonej publiczności, wśród której znaleźli się m. in. Marta Stebnicka, Jerzy Stuhr, nie kryjący wzruszenia i zadowolienia ze swych wychowanków. Było to w ubiegłym roku, kiedy zakopiański teatr, korzystając z zaproszenia „Gazety Wyborczej”, odwiedził Kraków i zagrał na scenie PWST.

★★★

Przedstawienia „Cabaret Voltaire” składały się zawsze z dwóch części; spektaklu właściwego oraz bisów. Zdarzało się nieraz, że ta druga część była dłuższa od pierwszej. Zazwyczaj publiczność kilkakrotnie prześpiewywała razem z aktorami wszystko, co było do prześpiewania. Na ostatnim przedstawieniu, pomimo długiej owacji (33 minuty), publiczność chyba po raz pierwszy nie zaśpiewała, ograniczyła się do nucenia. Dzień wcześniej telewizja rejestrowała spektakl (uwaga wideoamatorów), a tego wieczora przy pełnym świetle podczas spektaklu kręciła tzw. reakcję publiczności.

★★★

Kiedyś, gdy wracałem z teatru do domu, na mijanym budynku dostrzegłem olbrzymi napis: „Bach nie żyje, Beethoven także, ja się też ostatnio nie najlepiej czuję”. Przypomniał mi się cytat z Witkacego, umieszczony na afiszu „Cabaret Voltaire”: „Niech żyje czysta, rozkoszna, świadoma swej potęgi, swobodna, bezwstydna błąd! O blago! Czysta blago — któż cię przeliczytuje!!!!”

★★★

„Spodziewaj się, spodziewaj, że masz się uśmiechnąć do siebie po raz pierwszy. Spodziewaj się, że masz się uśmiechnąć do siebie na zawsze, nie myśląc o śmierci...”. Spektakl zszedł z afisza, już za dwa tygodnie nowa premiera „Cabaret Voltaire” będzie coraz bardziej „oddalał się”, ale ten fragment wiersza „Intymne” Paula Eluarda, wydaje się, iż pozostanie na zawsze w pamięci tych, którzy się w nim spotkali. A może jeszcze kiedyś się spotkają? Wszak teatry nieraz sięgają po tzw. wznowienia...

Jerzy ARMATA